

# Nieznani, Wielorybnika los

Słowa i muzyka: Radosław Żurek

Piętnaście miałem lat, gdy na morze pchnął mnie los,  
A wszystko przez potworny głód i wiecznie pusty trzos.  
Powiedział ojciec mi, z wysiłkiem tłumiąc łzy:  
"Idź w morze, nim Cię siłą wezmą te angielskie psy!"  
W Dublinie w porcie stał wielorybniczy bryg,  
Cuchnący, odrapany, a zwał się "Mary Lee".  
Na pokład wzięli mnie, bo chętnych było brak,  
A każdy zdrowy chłop, już dawno w pressgangu szpony wpadł.  
Wnet dziób wyznaczył kurs i przez 40 dni  
Na Zachód z sztormem walcząc wciąż uparcie żeśmy szli.  
Aż pod Grenlandii brzeg dopłynął dzielny ship,  
Kotwica wnet chwyciła dno, z radości każdy pił.  
A następnego dnia bosmana zbudził wrzask:  
"Wstawajcie łotry! Łodzie w dół! Na łowy ruszać czas!"  
I ruszyliśmy w tan, a nasz harpunnik Jack  
Na dziobie, dzierżąc harpun w dłoni, krzyczał: "Trzymaj tak!"  
I wałęń parsknął krwią, przy burcie konał tuż.  
"Wybierać chłopcy razem! Heave! Obkładać linę już!"  
Wnet noże poszły w ruch, a drogocenny tran  
Napełniać zaczął beczki nasze, jak wino pusty dzban.  
Minęło wiele lat, a pokład domem mym  
Pozostał i tak pewnie będzie aż po kres mych dni.  
Lecz czasem w moich snach rodzinny widzę dom,  
Irlandzkich wzgórz zielone grzbiety po nocach mi się śnią.